

# Rozwijanie czasu w przestrzeni

(Dokończenie ze strony 17)

14-wierszowy utwór poetycki, złożony z dwóch strof 4-wierszowych o charakterze opisowym – wprowadzony do Polski przez J. Kochanowskiego. To utwór czysty pozbawiony jakiegokolwiek zmanierowania. „Surrealiści” nazywali to cudownością w codzienności.

Na okładce książki element pejzażu – jest zarówno elementem czasu – tak bywa zapewne pod każdą szerokością geograficzną. Zderzamy się z pejzażem – czas zderza się z pejzażem. Czekamy na otwarcie się drogi w kuszące, groźne, nieznanne. Możemy się domyślać, że za chwilę zapadnie ciemność i przemówią gwiazdy. W zasięgu wzroku niby tabernakulum – góry po których można odbywać wspinaczki.

„Archipelag” to grupa wysp leżących „blisko siebie i stanowiących pewną całość to piękno z wulkanicznym szczytem, / smokiem z pumeksu, moim śmiechem z szamankami.

Czytamy w wierszu pod tym tytułem – i cokolwiek dalej: *teraz w Islandię wkładam rękę jak w płomienie, Oto mój archipelag. I czas. I spełnienie.*

Zasługą poetki jest to, że potrafi osiągnąć pewien stopień uogólnienia przekazywanego obrazu poetyckiego. W związku z podróżą do Islandii – wcale nie zdecydowała się na ucieczkę od rzeczywistości – czy też na czysto literackie eksperymentatorstwo. Jej wyobraźnia inspirowana tym właśnie skrawkiem Ziemi – jest wynikiem myślowego połączenia minionych spostrzeżeń w nową jakość:

*Nagle w tej spopielatej, bez życia przestrzeni  
Śmignął Lis. Od Małego Księcia? Czy arktyczny?*  
(„Lis”)

Siłą wyobraźni czerpie autorka materiał z najdrobniejszych zdarzeń codzienności: *W Hafnarfjordur, w tym mieście na polu lawowym / ukryty świat huldufólk zawsze do odkrycia / z tłumem elfów i trolli, i gnomów, i wródek.*

To wszystko wiąże się z pejzażem – słyszemy „bicie serca Islandii” o której to (dawno temu) ironicznie i lekceważąco pisał Auden. Czytamy o licznych lodowcach, wulkanach i gejzerach – dowiadujemy się o twórcach romantyzmu i poznajemy laureata Nagrody Nobla H. Laxnessa.

Są poeci, którzy świat poznają intelektem. Są i inni, którzy czynią to wrażliwością uczuć. Konecka na świat reaguje zmysłami – wszystkimi zmysłami natury człowieczej. Potrafi być przez chwilę bezdomnym dzieckiem natury, które milknie na widok piękna – ono jest w stanie przemówić wierszem:

*Kiedy tu stoje, obca podchodzą łagodnie.  
Pierwotne. Z iskrą w oku pod rozwianą grzywą.*  
(„Islandery”)

*Konie. Piękne. W nordyckich zapisane sa-*

*gach / na równi z wikingami. Podziwiać należy „niezmordowaną ciekawość świata” poetki z miasta położonego nad rzeką Białą. Konecka oddaje do rąk czytelnika tom wierszy, który określa jej działalność w sposób wieloraki.*

W powieści Dostojewskiego: „Diabeł mówi do Iwana Karamazowa: *Po przebyciu kwadriliona kilometrów może poznam sekret?* Poeci tego rodzaju osobowości i życiowych losów są szczególnie uwrażliwieni na rzeczywistość materialną, dotykającą. Dlatego opis sytuacji jest wyrazisty, pełen ekspresji. Nie sądzę też, żeby Konecka pragnęła stabilnego świata – uporządkowanych rygorów, czy dobrze określonych zakazów – albo wyraźnie wytyczonych granic. I w rzeczy samej tego unika.

„Życie jest podróżą (napisałem w 2008 r. w „Gazecie Kulturalnej”, nr 2) i tak z „Ogrodów Szekspira” na Paryski bruk „z biletem metra. Na wieków rozstaju.” Dobrze by wstąpić do biblioteki wileńskiej. Potem w Kornwalii kilka chwil zabawić. Wypić „wino na farmie z polską duszą – z kuzynem angielskim”.

Krystyna Konecka jest poetką ulotnych asocjacji schwytych w przelocie w skonstruowaną przez siebie siatkę słów w *głębi słowa zawsze będą szukać / światelka w mroku zdarzeń, dystansu, pokory.*

Przekładów sonetów podjęła się córka autorki – Ewa Sherman. Niech żałują ci, u których nie rozwinęła się namietność do nauki angielskiego (czasem trudno to sobie uświadomić i dojdź do wniosku, że jest to pożałowania godne). Ewa Sherman mieszka w Bristolu – i jest absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego (filologia polska) i Uniwersytetu Zachodniej Anglii w Bristolu. Pasjonuje się skandynawską literaturą, pisze recenzje do Crime Review i Euro Crime. Jakże przyjemnie jest doświadczyć tego momentu – kiedy materia staje się życiem. Sprawa tłumaczenia jest niezmiernie trudna. Sferą jej działania jest język. Energią jest energia słowa.

Potrzebujemy słów, by wyrazić to, co w nas tkwi: Ernesto Sabato napisał: *A jeśli Platon czynił Rozum instrumentem prawdy to dlatego, że nie dowierzał własnym poetyckim emocjom (...) jakże nie pragnąc wiedzy nieomylnej i powszechnej?*

Konecka patrzy na świat z wielką uwagą i dzięki swej czujności może dostrzec coś, czego nikt inny dotąd nie zauważył – jesteśmy wraz z autorką w Reykjavíku stolicy i głównym porcie Islandii – śledzimy sposób, w jaki odbiera rzeczywistość – jest niepowtarzalny, własny, a słowo w wierszach jest słowem pierwszym, stwarzającym. Aby ostatecznie dowieść nam realności opisywanego świata:

*Willa Hofdi jak arka. Gdzie boska Marlena  
Dietrich jaśniała, i gdzie Gorbaczow z Reganem  
Kończyli zimną wojnę. Teraz my w tym deszczu*  
(„Reykjavik w deszczu”)

Sonety Koneckiej przybierają wszystkie możliwe formy poruszając się swobodnie w nieograniczonej czasoprzestrzeni (są raportem z obszaru indywidualnych przeżyć). I tak oto „rusza z posad bryłę świata”, a oswojona czasoprzestrzeń jak zwykle podlega prawom wyobraźni słysząc głosy Islandii *Z jakichś przyczyn nordycki bóg poezji, Bragi / przez nieprzewidywalność mnie powiódł natury. /*

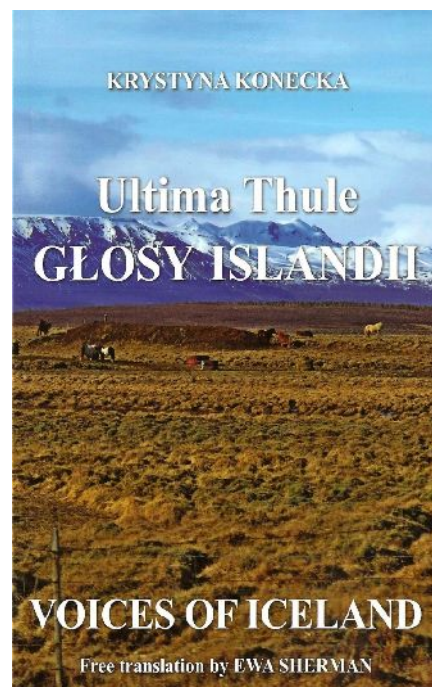
*Przez ten czas wielogłose, horyzonty nagie / prowadził częśćkę duszy z ptakami pod chmury. / I byłam tam szczęśliwą wolną czarownicą.*

Istniejemy więc nie poprzez swą biografię, lecz ciało i jego świadomość – szkoda, że nader kruche i nietrwałe. W tej części świata nie istnieją typowe kategorie czasu fizycznego – jedynie chwile uniwersalne tchnące całą grozą przeznaczenia: *popioły zamykając niebo nad Europą. / Bardarbunga i Hekla, ta Brama do Piekła / wrzaca ognistą magmę pod skórą gromadzą czytamy w wierszu „Sejsmicznie”. Powiało grozą. W obliczu sił przyrody – wrogich i niszczących, bardziej jaskrawo obnażają się przeciwieństwa natury ludzkiej: wygląda to na samotne zapasy człowieka z golemami. Człowiek w tym przypadku potrafi jedynie wykazać swoją bezradność wobec świata – może sięgnąć tej sprawy tylko wołaniem, dalekim przemnożonym przez grozę (chyba, że jest w niej trochę nadziei).*

*...Przemina katastrofy. Zmieniają się epoki.  
Znikną z oczu obrazy, które nas urzekły  
a wyspa będzie trwała pod natury władzą.*

Jedyny sposób zatrzymania czasu – trzeba twórczo zarejestrować jego zmianę, własnym nowatorstwem odpowiedzieć na wyzwanie przeistaczającej nas rzeczywistości. Punktem wyjścia „mistrzyni sonetu” jest zawsze codzienność – poprzez codzienność naświetla jak gdyby wszystkie sprawy. Kiedy wyrafinowanie i inteligencja wezmą górę, wtedy triumfuje sztuka pisania wierszy (warsztat i treść są idealnie zharmonizowane). Jaka będzie następna książka Krystyny Koneckiej? Czym nas olśni? Tymczasem poszukuje czegoś takiego, żeby wysadzić świat w powietrze. Ale to już zupełnie między nami czytelnikami...

**Andrzej Gnarowski**



Krystyna Konecka, *Ultima Thule. Głosy Islandii*. Przekład na język angielski: Ewa Sherman. Wydawca „PRO PATRIA”, Białystok 2017.